

Truth

WILLIAM J. BENNETT,

Distinguished Fellow in Cultural Policy Studies,
The Heritage Foundation

THE HERITAGE FOUNDATION 25TH ANNIVERSARY
LEADERSHIP FOR AMERICA LECTURES

OKLAHOMA CITY, OKLAHOMA NOVEMBER 9, 1998

Wstęp tłumacza: Są wiekopomne przemówienia, które są zawsze aktualne. Mowy Cyncerona, Lincolna, Hitlera, Churchilla, Kennediego czy Senatora Helmsa, zmieniły bieg historii (na dobre czy na złe). Poniższy tekst, moim zdaniem wielką wartość. Spowodował on pozytywne zmiany w poglądach wielu ważnych ludzi. W 1999 roku mieszkając w Kanadzie usłyszałem go w programie publicystycznym, prywatnej rozgłośni radiowej w Vancouver BC.

Na liczne żądania słuchaczy program ten został kilkakrotnie powtórzony, co rzadko zdarza się na komercyjnych stacjach radiowych. Nagrałem go sobie. Prowadził go bardzo inteligentny mówca pan James Moore, który wkrótce potem został wybranym posłem do Parlamentu Kanadyjskiego, z ramienia antysocjalistycznej partii Canadian Alliance. Jestem pewien, że cytowanie tego przemówienia w radiu, przyczyniło się do jego sukcesu wyborczego. Partia ta nazywa się obecnie Konserwatywną, jest partią rządzącą w Kanadzie, a Pan Moore jest obecnie (2008) Ministrem w Rządzie Federalnym.

Dowiedziałem się od niego jak skontaktować się z autorem tego tekstu profesorem Williamem Bennettem w USA. Uchodzi on za jednego z najbardziej wpływowych i szanowanych Amerykanów w sferze kultury i polityki. Po uzyskaniu pozwolenia od autora na dokonanie tłumaczenia i wydruk po polsku, miałem poważne kłopoty ze znalezieniem wydawcy, który wydrukowałby to wspaniałe przemówienie, jestem więc szczególnie wdzięczny za niniejszą publikację.

Na końcu przemówienia dodałem kilka objaśnień, które mogą być potrzebne polskiemu czytelnikowi. Uznałem za stosowne używać oryginalnych nazw instytucji amerykańskich, aby umożliwić zainteresowanym czytelnikom, samodzielnego studiowania poruszonych tematów, czy to przez Internet, czy biblioteki. Moje komentarze w tekście przemówienia i cytaty z oryginału napisane są kursywą w [kwadratowych nawiasach].

A oto biografia mówcy:

William J. Bennett urodził się w biednej dzielnicy Nowego Jorku — Brooklyn. Studiował filozofię w Williams College i uzyskał doktorat filozofii na uniwersytecie Stanu Texas. Skończył również prawo

na Harvardzie. Jest on obecnie Członkiem Honorowym Heritage Foundation [*Fundacja Dziedzictwo*] oraz Dyrektorem Empower America [*Ośmielanie Ameryki*].

Za czasów Prezydenta Reagana był Ministrem Oświaty USA (1981-1985) a w czasie kadencji Prezydenta Busha Seniora, był odpowiedzialny za walkę z narkomanią. Pełniąc wiele funkcji, jest on wysoko oceniany, nawet przez swoich oponentów, jako mąż stanu posiadający wyważone opinie, który mówi elokwentnie i szczerze na temat najważniejszych spraw naszych czasów.

Prof. William Bennett osiągnął niezwykle sukces. Po opuszczeniu areny politycznej uzyskał jeszcze większy wpływ na debatę o kulturze w USA. Dr Bennett publikował w najważniejszych amerykańskich gazetach i czasopismach. Napisał i wydał 14 książek, dwie z nich *ZBIÓR CNÓT* [*Book of Virtues*] oraz *ZBIÓR CNÓT DLA DZIECI* należą do największych sukcesów wydawniczych ostatniej dekady. *ZBIÓR CNÓT* został zaadaptowany na seryjną kreskówkę animowaną, która była nadawana przez telewizję publiczną PBS w USA i w Anglii. Ukazała się także *DZIECIĘCA KSIĄŻKA WIARY* [*CHILDREN BOOK OF FAITH*].

Dr Bennett jest również założycielem i Prezesem **K12**¹, szkoły internetowej, która zapewnia kompletne wykształcenie na najwyższym światowym, poziomie w szkole podstawowej i średniej dla każdego i wszędzie. **K12** łączy solidną podstawę akademicką z wypróbowanymi metodami nauczania, najnowszą technologią, podobnie jak programy oferowane w najlepszych amerykańskich szkołach prywatnych i publicznych. **K12** może być używany jako pomoc do uczenia się w domu (coraz bardziej popularnego w USA), szkół społecznych, specjalnych i wyższych.

Kandydat na Prezydenta USA Bob Dole zaproponował panu Bennettowi stanowisko Wice-Prezydenta. Był on również jednym z kandydatów rozważanych na to stanowisko przez Georga W. Busha. Według niedawnego z nim wywiadu, prawa ręka Clintona – Dick Morris uznał, że William Bennett jest osobą, której Prezydent Clinton boi się najbardziej. Chociaż dr Bennett jest dobrze znany jako Republikanin, to wielokrotnie popierał inicjatywy Demokratów, jeśli spełniały one ważne wspólne cele; takimi jak: Senator Liebermanem pracując nad uchronieniem kultury popularnej od upadku i zapobieżeniem prześladowań religijnych na świecie, oraz Gubernator Stanu Nowy Jork Mario Cuomo w celu uchronienia Ameryki przed plagą narkomanii.

Wybranie Prof. Bennetta na jubileuszowe posiedzenie Heritage Foundation jest wielkim zaszczytem i jestem pewien, że mimo swej erudycji i elokwencji, przygotowywał się do niego bardzo długo i starannie. William J. Bennett jest często zapraszany do wypowiadania swych opinii w programach telewizyjnych. Mój 10 letni ówczas syn słysząc wywiad z nim na CNN, zauważył: „Jaki to mądry

człowiek, jak ja bym chciał go spotkać!” W Polsce Profesor W.J. Bennett jest mało znany chociaż jest katolikiem, patriotą i mówi prawdę.

Lech M. Jaworski latarnik@mac.com

William J. Bennett

Prawda moralna czy „róbta co chceta”²

Przemówienie na 25-lecie wykładów o Przewodzeniu Ameryce przez Heritage Foundation w Oklahomie w dniu 9 listopada 1998 roku.

Tłumaczenie © Lech M. Jaworski Vancouver BC Kanada 2002

Ze słownika tłumacza:

RELATYWIZM — *Pogląd, że pojęcia takie jak dobro i zło, lub prawda i fałsz nie są absolutne, ale zmieniają się ze względu na kulturę i okoliczności. Odmiana materializmu dialektycznego czyli częściej gadaniny.*

POSTMODERNIZM W ETYCE — *bezpośrednie przejście z barbarzyństwa do dekadencji, bez zatrzymania się przy kulturze.*

DEKONSTRUKCJONIZM — *kwestionowanie znaczenia każdego tekstu i doszukiwanie się ukrytych motywów.*

Pozwolę sobie rozpocząć od gratulacji dla THE HERITAGE FOUNDATION [*Fundacja Dziedzictwo*] z okazji 25 lecia istnienia, złożonych na ręce jej Prezydenta Pana Eda Feulnera. Wkład Heritage Foundation w życie kulturalne USA jest olbrzymi. Działalność tej instytucji, ma ogromny wpływ na współczesny ruch konserwatywny — a znaczenie jego z w ciągu ostatniego półwiecza nieustannie wzrasta.

Mój dzisiejszy temat to **PRAWDA**. Jest to temat tak stary jak sama Zachodnia Cywilizacja. Jako student a następnie profesor filozofii, nauczyłem się najpierw co Sokrates miał do powiedzenia o prawdzie w *PAŃSTWIE* Platona. Powiedział on, że filozofowie „*nie gustują w fałszu, a chociaż odmawiają orzeczenia co jest kłamstwem, to nienawidzą go a lubują się w prawdzie.*” Odpowiadając swoim młodzieńczym uczniom: „*Dlatego człowiek, który kocha wiedzę, musi od młodości, dążyć, jak to tylko możliwe, do wszystkich prawd.*” Sam Plato nazwał prawdę „*pokarmem dla duszy.*”

Jako katolik, nauczyłem się również, że Biblia mówi ważne słowa o prawdzie. Wspominając życie Jezusa, a w szczególności jego wymianę zdań z Piłatem, według Ewangelii Św. Jana. Kiedy Piłat zapytał „*A więc jednak jesteś królem?*” Pan Jezus odpowiedział: „*Ty mówisz, że jestem królem. Ja po to się zrodziłem i po to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto kocha prawdę, słucha mego głosu.*” Piłat odparł mu: „*Co to jest prawda?*”

Tak jak jedni zawsze szukali i głosili prawdę, tak inni próbowali podważyć a nawet ją zniszczyć — a z nią także takie koncepcje jak sprawiedliwość. Poncjusz Piłat próbował. Próbował również Trazymachos, jeden z notorycznych krytyków Sokratesa, twierdząc, że prawdziwa sprawiedliwość w ogóle nie istnieje, jest tylko „przewaga mocniejszego.” Również wpływowy filozof Fryderyk Nietzsche, ogłosił, że „Bóg umarł!” (Okazało się jednak oczywiście, że to właśnie Nietzsche umarł, a Pan Bóg nadal trwa). Nietzsche też nawoływał do Żądzy Władzy. Tak jak wszyscy przed nim i po nim, którzy podzielali jego zdanie, rozumował on, że jeżeli Bóg umarł—jeżeli nie ma prawdy—to wszystko wolno, a powstała próżnia, wypełni ludzka przemoc. Być może Nietzsche nie dostrzegał wcale, że gdy odrzucimy Boga i prawdę to poleje się krew.

Natura, rola i znaczenie prawdy to stary temat. Panie i Panowie, to stary przedmiot debaty i kontrowersji. Dzisiaj mam nadzieję wyjaśnić pojęcie prawdy moralnej.

Prawda moralna to wspaniałe dziedzictwo. Przekonała ona i inspirowała całe pokolenia Amerykanów, którzy poświęcili się, według słów Lincolna, dla „najszlachetniejszego systemu politycznego, jaki kiedykolwiek widział świat.” Między innymi, poleganie na prawdzie moralnej pomogło narodowi USA zadeklarować niepodległość, obalić niewolnictwo, zwyciężyć dwa diabelskie imperia faszyzmu i komunizmu. Prawda moralna jest drogocenna, ale obecnie jest straszliwie atakowana, przez złowieszcze siły, których sztab znajduje się w środowiskach akademickich.

Prawda Moralna na Uniwersytetach

Uniwersytety amerykańskie, to instytucje, którym zawdzięczam tak wiele. Studenci i profesorowie tam spotkani, stworzyli i pogłębili moje zrozumienie świata więcej niż przypuszczałem, że jest to możliwe. Nauczyli mnie wiele z tego co umiem i czego zapomniałem. Nauczyli mnie jak rozważyć i pojąć prawdy moralne, które — ze swoją młodzieńczą zarozumiałością — chciałem niegdyś odrzucić. Za to będę im zawsze wdzięczny.

Niemniej, w ciągu ostatnich 25 lat, stały się one również źródłem moich rozczarowań, szczególnie w naukach humanistycznych. Mało jest rzeczy tak bulwersujących i znaczących w tym kraju, jak zmiany w nauczaniu przedmiotów humanistycznych. Wiele uniwersytetów zwraca bardziej uwagę na trendy niż na prawdę. Tak naprawdę, to na wielu uniwersytetach prawda moralna nie jest rozważana i szanowana lecz potępiana i przekręcana.

Ceniony przeze mnie profesor Allan Bloom, autor książki *THE CLOSING OF THE AMERICAN MIND* – [Zamknięcie amerykańskiego umysłu], przytoczył historię pewnego profesora psychologii, który sądził, że jego „funkcją” — ciekawe słowo, sugerujące wydajną maszynę — jest pozbawianie studentów ich wierzeń. Utrzymywał on, że prawdy moralne to są subiektywne, osobiste wartości, a nie produkt rozumowania lub boskiego objawienia, raczej kaprys lub uprzedzenie. Przykład tego profesora jest pouczający, bo jest taki typowy dla sposobu w jaki prawdy moralne są traktowane obecnie na uniwersytetach, miejscach gdzie „wniosłe myśli” i „wyższe szkolnictwo” stały się zaprzeczeniami samych siebie. Wszystko zostało tam zdeprecjonowane.

Rzekomo żadna religia, kultura ani kraj, żadna aspiracja, idea ani osoba nie ma prawa głoszenia prawdy. Człowiek jest pomniejszony, a jego osiągnięcia rozumiane są tylko przez pryzmat rasy, płci, orientacji seksualnej lub zniewolenia. Tego rodzaju wykładów słuchać można obecnie w wielu miejscach.

Co więc możemy przyjąć z oczywistych prawd moralnych wyrażonych w Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych? A co z propozycją, że „Wszyscy ludzie są stworzeni równymi i obdarzeni przez Stwórcę pewnymi niezbywalnymi prawami”? Nawet i to jest kwestionowane przez niektórych intelektualistów kroczących pod sztandarami różnych „-izmów” — postmodernizmu, poststrukturalizmu, dekonstrukcjonizmu, relatywizmu i wielokulturowości.

Teraz wpływowi profesorowie głoszą: *Po co takie pojęcia jak ‘obiektywny system wartości’ lub ‘obiektywna prawda.’* Twierdzą oni, że musimy dojść do punktu gdzie przestaniemy czcić cokolwiek, kiedy nic nie będziemy traktować jako prawie-boskie, gdzie zaczniemy traktować wszystko — nasz język, nasze sumienie, naszą społeczność jako rezultat przypadkowego zdarzenia w pewnym momencie. Mówi się nam, że: nie ma w nas nic głębokiego, oprócz tego co wsadziliśmy tam sami, oraz, że nie ma nic takiego co ma dosłowne znaczenie... Mówi się nam, że nic nie ma wartości samo w sobie.

Takie zapatrywania wiodą nas do mrozących krew w żyłach wniosków, takich jak nie ma odpowiedzi na pytanie ‘Dlaczegoż by nie być okrutnym?’ lub to co się naprawdę liczy w ocenianiu przyzwoitości człowieka, jest względne i zależy od okoliczności historycznych, takich jak przemijające ustalenia które postępowanie jest właściwe a jakie praktyki są niesprawiedliwe. Jest to wskazanie studentom aby zignorowali staroświeckie nawyki, odrzucili moralną prawdę, otrzymane od Boga niezbywalne prawa i wszystkie inne przestarzałe kompleksy. Wszystkie te rzeczy nic nie znaczą, bo przecież człowiek pochodzi z niczego.

Ci właśnie współcześni profesorowie, którzy myślą o sobie iż są sokratesowymi kąśliwymi końskimi muchami, w istocie nie różnią się od Trazymachosa. Chociaż wyobrażają sobie, że są wyzwolencami — *róbta co chceta* — jest ich dewizą — to tak naprawdę uwalniają swoich studentów od przekonania, iż pewne rzeczy są obiektywnie lepsze od innych, że pewne rzeczy są poprawne a inne błędne.

Rezultatem jest straszny i zniechęcający efekt: dusza młodego człowieka — pusta, stłamszona, martwiejąca staje się niewypowiedzianym celem tak zwanych intelektualistów. C.S. Lewis uczył nas, że zadaniem współczesnego nauczyciela jest nie wycinanie dżungli, ale nawadnianie pustyni.

Natomiast rezultatem takiego sposobu myślenia jest, że właśnie powstaje pustyni w ich duszach.

Profesor Bloom zręcznie nazwał to „eleganckim nihilizmem.” Niedawno stwierdzono, że ludzie uczeni tylko jak wątpić, nie wiedzą już czemu mogą bezpiecznie wierzyć.

Prawda Moralna poza Uniwersytetami

Być może bardziej pilnym pytaniem jest — dziś dla nas w tym kraju [*to jest w USA*] — czy relatywizm moralny króluje tylko w amerykańskich uniwersytetach, czy także poza ich murami? Czy idee rozsiewane przez wielu intelektualistów, znalazły się w głównym nurcie życia Ameryki? Czy Amerykanie ciągle wierzą w prawdę? Czy wszyscy są już moralnymi relatywistami?

Moje własne obserwacje — oparte na częstych podróżach, udziale w wielu komisjach, rozmowach z naukowcami i filozofami, czytaniu związanej z tematem literatury i codziennych obserwacji blisko stolicy — mówią mi, że relatywizm nie rozprzestrzenił się szeroko ani głęboko w Ameryce. Większość ludzi (nawet większość profesorów uniwersytetów) jeszcze nie żyje w stylu zadufanych w sobie relatywistów. Większość rodziców ma zdecydowane poglądy w sprawie używania kokainy przez ich dzieci. Większość ludzi nie jest relatywistami w ocenie życia Matki Teresy w porównaniu z zamachowcem Theodorem Kaczyńskim³. Większość z nas nie jest relatywistami w sprawie przejścia Afryki Południowej z apartheidu do demokracji, oraz postawienia i zburzenia muru berlińskiego.

Jest również bardzo ważne, że profesorowie uniwersytetów (nawet ekskluzywnych Ivy League) nie chcą nawet spotkać się z zatwardziałymi relatywistami w życiu codziennym. Nie chcą mieć do czynienia ze studentami, którzy ściągają na egzaminach, demolują im gabinety, odmawiają płacenia czesnego, palą książki, napadają i biją profesorów, tłumacząc się później, że właśnie „zrekonstruowali” zarządzenia i prawo lub „sformułowali swoją własną prawdę.” Jednak relatywizm jako ideologia wdziera się w amerykańskie życie tworząc w nim swoje przyczółki. Jeśli go nie

powstrzymamy to spowoduje on więcej szkody Ameryce i Amerykanom. Relatywizm codziennie manifestuje swoją obecność w różnych dziedzinach życia. Wspomnijmy chociaż kilka.

Sąd Najwyższy USA

Uważam, że Sąd Najwyższy niewątpliwie odegrał rolę w szerzeniu się społecznego bałaganu w Ameryce. Częściowo jest to efekt prawnego „uzasadnienia wyroku.” Na przykład Sędziowie Souter, Kennedy i O’Connor napisali opinię w sprawie Planowanego Macierzyństwa przeciwko Casey: *W sercu wolności jest prawo do zdefiniowania własnej koncepcji istnienia, znaczenia, wszechświata i tajemnicy ludzkiego życia.* Zwróćcie uwagę że nie znaczy to tylko iż każdy ma prawo nie tylko myśleć co chce, powiedzieć co chce, czy żyć jak chce. Jest to obwieszczenie czegoś znacznie bardziej ważnego, a w szczególności, że macie prawo **zdefiniować** swą własną rzeczywistość, stworzyć ją według własnego widzimisię. Jest to bełkot zapierający dech w piersiach, krzykliwa, dumna pochwała moralnego relatywizmu z wyżyn najbardziej szanowanej instytucji rządowej Ameryki. To obwieszczenie znaczy, że subiektywne **zdefiniowanie** prawdy otrzymało błogosławieństwo od najwyższego trybunału w kraju.

Małżeństwo

Instytucja małżeństwa doznała wielu szkód w ciągu ostatnich 30 lat. Rozwody dochodzą do 50%. Efekty rewolucji seksualnej, rozwodów bez orzekania o winie, dzieci pozamałżeńskich, odczuwają wszyscy. Zbieramy już żniwo dewaluacji małżeństwa — zredukowanie sakramentu do kontraktu, do umowy, wreszcie do układu rozwiązywanego kaprysem jednej ze stron.

Mimo to wielu sądzi, że powinniśmy roztrzaskać tradycyjną definicję małżeństwa aby objąć nią związki tej samej płci. Zwolennicy takiego podejścia argumentują, że stary model definicji małżeństwa jest jednostronny, moralizujący, niedostateczny i dyskryminujący. Heteroseksualne małżeństwo nie jest rzekomo skutkiem naturalnego związku przyczynowego, seksualności i ludzkiej rzeczywistości, a tylko samowolnym wymysłem człowieka. Tenże argument przeciwko moralnej prawdzie w małżeństwie — chociaż niezbyt jeszcze akceptowany — systematycznie zdobywa wyznawców.

Dzieci

Ciągle nie mamy prawa zabraniającego aborcji przez tzw. „częściowy poród.” Procedura to polega na dziurawieniu czaszki dziecka, i zassania jego mózgu przed porodem. Senator Daniel Patrick Moynihan, Demokratyczny Senator z Nowego Jorku, nazwał to zbyt bliskim do dzieciobójstwa.⁴

Fred Hiatt w WASHINGTON POST donosi, że w wielu stanach dorośli znęcający się nad dziećmi otrzymują mniejsze kary i wzbudzają mniej publicznego oburzenia niż oprawcy zwierząt.

Na przykład, gdy dwu mężczyzn w Kansas dostało po trzy lata za bicie i spalenie psa - terriera Yorkshire o imieniu Scruffy [*znaczy nieporządnny*]. Sędzia otrzymał 5.000 listów domagających się surowszej kary. Natomiast w zeszłym roku kobieta z Maryland dostała za ledwie 18 miesięcy za koszarne znęcanie się nad dzieckiem i spowodowanie inwalidztwa. Pozwolę sobie podać potworne detale tego przestępstwa, według raportu Hiatta. Ta kobieta została uwięziona za przywiązywanie pięcio-letniego Rysarda Holmes do łóżka przy pomocy kociej smyczy, uszkadzając jego stopy, tak że ma trudności z bieganiem i skakaniem. W czasie kiedy był on przywiązany, kobieta kaleczyła go, zmuszała do picia alkoholu i jedzenia pieprzu, zaklejając mu usta taśmą klejącą. Nie było 5000 listów protestujących niski wyrok. Nie było też publicznego oburzenia kiedy mężczyzna w Silver Spring Maryland, uderzył i trząsł jego własne siedmio-tygodniowe niemowlę tak, że aż straciło przytomność i zmarło. Za karę dostał 5 lat w zawieszeniu. Nie poszedł nawet do więzienia. Pamiętajcie, że jeżeli możecie zdefiniować swoją własną rzeczywistość to jest w porządku że lamentuje się więcej z powodu okrucieństwa nad zwierzętami niż nad torturowaniem dzieci.

Kultura popularna i reklama

Wielu z naszych szanowanych biznesmenów i artystów to nowocześni relatywiści. Mówię o liderach wielkich firm, którzy sądzą, że można sprzedawać ludziom co tylko chcą, (jeśli tylko jest w tym jakiś zysk) bez względu na to jak jest to poniżające, nawet jeżeli celebryci się nienawidzą do kobiet, gwałt, tortury czy morderstwo.

Popatrzmy również na nowe filmy. Jeden z nich HAPPINESS [*szczęście*] zawiera sceny homoseksualnej pedofilii. HAPPINESS otrzymał jednogłośnie Nagrodę Krytyków na festiwalu w Cannes. Według autora scenariusza i reżysera film *może być szokujący, ale... dotyczy tęsknoty i odosobnienia, walki o kontakt emocjonalny i czułość*. Takie postmodernistyczne nastawienie wyraża: „Kto śmie powiedzieć, że to nie jest w porządku tego chcieć? Jeżeli ludzie tego chcą— jeżeli jacykolwiek ludzie tego chcą— to jest okay, żeby to zrobić.”

Nawet w świecie ogólnie dostępnej reklamy, jesteśmy bombardowani hasłami takimi jak: „*Świat ma granice, zignoruj je*” (Isuzu). Słyszymy refren „*Życie bez granic*” (perfumy Prince Matchabelli). Mówią nam „*To nie jest grzech przekraczać swoje własne granice*” (whisky Johny Walker); „*Czasem musisz przekroczyć przepisy*” (Burger King); „*Nie ma tu reguł*” (Neiman Marcus); „*Wszystkie reguły się zmieniły*” (Woolite).

Nikt nie twierdziłby, że każda z tych małych rzeczy może zniszczyć naszą wiarę w moralną prawdę. Każda z nich wydaje się mało ważna. Nikt nie może jednak powiedzieć, że wszystkie razem wzięte, te sprytne i przekonujące ogłoszenia nie mają wpływu na nasz punkt odniesienia, naszą wrażliwość na wartości moralne i etyczne.

Prezydentura amerykańska

To smutne ale mamy teraz [1989] Prezydenta, który może służyć za reklamę moralnego relatywizmu. W jego świecie — śluby, przysięgi, zobowiązania i obietnice — nie mają określonego znaczenia; wszystko zależy od subiektywnej interpretacji. Tak więc Prezydent potrafi pod przysięgą, przed ławą przysięgłych, wbrew wszelkim dowodom, powiedzieć, że prawdziwe jest oświadczenie jego prawnika jakoby „nie było seksu pomiędzy panem Prezydentem i Moniką Lewinsky” — i słuchajcie uważnie — „ponieważ to zależy od tego co rozumiemy przez słowo *było*.” Tłumacząc się jak może obronić swoje krzywoprzysięstwo kiedy twierdził że nigdy nie był z Moniką Lewinsky sam na sam, odpowiedział, że to wszystko zależy od tego co rozumiemy pod pojęciem *sam na sam*. Do wszystkiego można się przyczepić.

A jednak dla wielu Amerykanów, nie jest to wcale ważne. Obecnie wielu Amerykanów nie jest pewnych czy złamanie przysięgi danej rodzinie, krajowi i Konstytucji a nawet Bogu to poważna sprawa. Nie są pewni czy posiadanie charakteru i mówienie prawdy przez naszych przywódców są w ogóle konieczne.

Mamy beztroskiego Prezydenta, który miał brudną, egoistyczną aferę z 21 letnią praktykantką, po czym tuszował ją metodycznie, przez 7 miesięcy. To wyciszanie polegało na kłamaniu rodzinie, współpracownikom, przyjacielom, prawnikom, ministrom. Z zapalem i pasją — okłamywał naród

amerykański. Bill Clinton popełniał krzywoprzysięstwa w sądzie cywilnym i w czasie przesłuchania przed Komisją Parlamentarną. Kłamie nadal.

Jednak wielu ludzi nie może tego zrozumieć. Wydaje im się, że jest to skomplikowana sprawa, mimo iż Prezydent w sposób oczywisty sprzeniewierzył się swojej przysiędze składanej w momencie obejmowania urzędu — „Troszczyć się o to by Prawo było wiernie przestrzegane.” Tymczasem aprobatą Prezydenta przez społeczeństwo jest wyższa od czasu kiedy wybuchł skandal i jego ciężkie kłamstwa zaczęły się gromadzić. Cóż więc Amerykanie o nim myślą? Można by sądzić, że dobrze mu życzą i chcą żeby odczepiono się od niego.

Niektórzy krytycy mogą powiedzieć, że przykłady, których użyłem w języku nauk społecznych nie są oparte na tak zwanej „reprezentatywnej próbie.” W odpowiedzi, podkreślę, że w bestsellerze roku 1991 *THE DAY AMERICA TOLD THE TRUTH*, [dzień w którym Ameryka powiedziała prawdę] dwóch specjalistów od marketingu i reklamy James Patterson i Peter Kim, przeprowadzili jedno z największych badań opinii publicznej, na temat prywatnej moralności i doszli do następującego wniosku: „Amerykanie tworzą swoje własne reguły, swoje prawa. Właściwie wszyscy układamy sobie nasze własne kodeksy moralne.”

Zwrócę również uwagę krytyków na niedawną publikację Profesora Uniwersytetu w Bostonie Alana Wolfe *ONE NATION AFTER ALL* [jednak jeden naród]. Oparta jest ona na dogłębnych studiach przeprowadzonych ze zwykłymi ludźmi w Ameryce. Z badań wynika, że średnia klasa w Ameryce dodała sobie Jedenaste Przykazanie „**Nie będziesz sądził**” a Dziesięcioro Przykazań, to raczej Dziesięć Sugestii na których powinni oprzeć swoje reguły moralne.”

W czasie swojego wystąpienia przed Narodową Komisją Odnowy Obywatelskiej [*National Commission on Civic Renewal*] w tym roku Profesor Wolfe stwierdził: „Najbardziej zadziwiającym faktem było odkrycie jak bardzo relatywistyczni są Amerykanie.”

Pamiętajcie Państwo, mówimy o klasie średniej Ameryki, nie o jakichś lewicowych profesorach, hippisach, beatnikach czy nastolatkach. Kiedy chodzi o moralną prawdę, to Pani i Pan Ameryka stali się sceptyczni, nieśmiali, niepewni a także głęboko i dumnie odmawiający sądenia innych i siebie. Częściowo można to wytłumaczyć radością wyzwolenia się z pęt i ograniczeń nałożonych na nas przez prawdę moralną. Krnąbrna część człowieka chce pozbyć się reguł, bo gdy nie ma reguł nie ma przestępstw. „Jest przyjemnie to robić” ma zwolenników. Ta pokusa zawsze istniała—ale w przeszłości

cywilizacje znajdowały sposoby aby kontratakować. Obecnie jesteśmy mniej pewni swoich podstaw, tak że nawet nie wiemy czy chcemy kontratakować.

Sądzę ponadto, że wielu Amerykanów pomyliło tolerancję z relatywizmem; często zakładają oni, że tolerancja znaczy nie tylko danie ludziom prawa do posiadania własnej opinii, ale również odmowa wypowiedzenia rozsądnego osądu o tej opinii. Czyli innym słowem „my wszyscy mamy jednakowe prawa do posiadania opinii,” chociaż nie znaczy to wcale, że „każda opinia jest jednakowo słuszna.” Nowoczesnym sposobem wyrażenia tego pomylenia pojęć jest: „Kim ja jestem żeby wydawać sądy?” albo słowo używane w wielu wypadkach w latach 90-tych: „Whatever” [*No to co? Ty sobie mów, a ja zdrow*].

Według klasycznego liberalistycznego zrozumienia tolerancji, jest to szacunek dla przekonań innych i nauka pokojowego współżycia z nimi w sposób cywilizowany, mimo głębokich różnic. Tolerancja pozwala na „wolną wymianę poglądów,” które w uczciwej dyskusji są na najlepszej drodze do wyciągnięcia prawidłowych wniosków. Zakłada się, że wszystkie rozsądne opinie zostaną wysłuchane, nawet jeżeli niektóre są niepopularne.

Tak więc tolerancja jest wielkim osiągnięciem społecznym, i dlatego właśnie należy ją ratować przed niefrasobliwymi próbami zdefiniowania jej inaczej. Nie możemy zezwolić aby jej definicja była mocno zniekształcona. Powoływanie się na „tolerancję” może być bardzo szkodliwe, jeżeli jest używana zamiast moralnego wyczerpania i obojętnej neutralności względem prawdy moralnej. Nie chcemy aby tolerancja stała się tym czego obawiał się G.K. Chesterton⁵: ***cnotą ludzi, którzy w nic nie wierzą.***

W Obronie Prawdy Moralnej

Nie ma w naszych czasach ważniejszego zadania niż obrona prawdy przed jej wrogami. Tej publiczności nie muszę tłumaczyć, że jeżeli zrezygnujemy z obiektywnej moralnej prawdy, nie będziemy w stanie rozumieć ani zwalczyć prawdziwego diabła, gdy go napotkamy. Papież Jan Paweł II, w swojej mistrzowskiej encyklice *Veritatis Splendor* [wspaniałość prawdy], stwierdził, że społeczeństwo, które zapiera się prawdy — popada w niewolę; pozostaniemy bezbronni wobec tyranii, brutalnych represji, potwornych kłamstw. „Prawdziwa wolność,” powiedział on, „nakazuje prawdę.”

I tak jest. A w społeczeństwie bez szacunku dla moralnego prawa — w świecie „wszystkich przeciwko wszystkim” — słabi, niewinni, i wrażliwi będą cierpieć z ręki mocnych, pazernych i bez zasad.

Na świecie, na którym prawda moralna jest niedozwolona lub represjonowana, rzeczywistość powraca do dialogu Sokratesa gdzie sprawiedliwość znaczy nic innego tylko przewaga mocniejszego.”

Historia nauczyła nas zbyt dobrze, zbyt regularnie, zbyt dobitnie, że intelektualne i moralne rozbrojenie wiedzą do terroru. W końcu tego krwawego, brutalnego stulecia—z wypalonymi w wyobraźni wspomnieniami Oświęcimia i Nanking, Sowieckich Gułagów i kambodżańskich pól śmierci—jeśli jest tylko jedna rzecz, której nauczyliśmy się z nich, to że są śmiertelne ludzkie konsekwencje katastrofalnych, diabelskich ideologii. A żadna ideologia nie robiła ciągle tyle złego co idea, że nie ma dobra ani sprawiedliwości oprócz dyktowanych przez silniejszego.

Ale jest jeszcze i to: Wrogowie moralnej prawdy mają zubożone zrozumienie rzeczywistości, godności ludzkiej i ludzkiego dramatu. Głoszą oni (otwarcie i skrycie), że nie ma nic takiego dla czego warto być lojalnym, nic świętego, nic wzniosłego; wartego życia. Ani dla rodziny, ani kraju, ani wiary, ani honoru ani prawdy, nie warto się poświęcić a nawet zginąć. W ich świecie nie można cieszyć się ludzką doskonałością lub heroizmem; wszystko jest tam jednakowo dobre, jednakowo złe, jednakowo bez znaczenia. Prawdziwe rzeczy z życia — jego wspaniałość, radość, piękno — są rzekomo tylko iluzją.

Jeżeli relatywiści mają rację, wtedy, według Malcolma Muggeridge: „cynicy, hedoniści i samobójcy będą mieli rację. Możemy tylko liczyć na to, że choć trochę zabawimy się w życiu, trochę przyjemności dla zmysłów i śmierć.” Ale jak Muggeridge wykazał, to nie jest wszystko. Jest więcej do życia niż cienie i jaskinie. Jest również zawsze czysta prawda.

Potrzebujemy dzisiaj czystej prawdy. I tak jak wojsko US Marines⁶, desperacko potrzebujemy nie tylko dobrych mężczyzn i kobiet zainteresowanych prawdą (z pewnością pożyteczny cel) ale potrzebujemy nieco dobrych mężczyzn i kobiet zainteresowanych broniem tej prawdy.

Kilka lat temu Saul Bellow napisał, że „nasz post-industrialny, post-chrześcijański, post-wszystkim okres zmian i kryzysów nie płodzi koni, które można wykrwawić a tylko krwiopiczne muchy końskie.” Obecnie mamy miliony krew pijących much a niedostatek koni do kąsania.

A kto jest kąsanym koniem pełnym krwi? Osoba, która występuje w obronie prawdy, gdziekolwiek się znajdzie i potrafi wytrzymać nawet bolesne ukąszenie — ludzie tacy jak Jan Paweł II i Aleksander Sołżenicyn, Martin Luter King, Margaret Thatcher i Ronald Wilson Reagan.

W obronie prawdy musimy być rozsądni, mieć otwartą głowę, stosować konstruktywną krytykę, być intelektualnie poważnymi, mieć moralną wyobraźnię. Musimy być również zaangażowanymi i

zdążającymi do celu. Przede wszystkim jednak musimy być odważni. Nie możemy się bać. W 1938 roku, Winston Churchill wygłosił przemówienie zatytułowane „Cywilizacja.” Cytuję:

Jest bezsensownym aby uważać iż samo zdawanie sobie z nich sprawy, albo głoszenie właściwych *zasad*... jest pożyteczne jeżeli nie jest poparte przez cechy charakteru takie jak cnoty obywatelskie i odwaga cywilna... które są ostatnią deską ratunku w obronie dobra i rozsądku. Cywilizacja nie przeżyje, wolność nie przetrwa, pokój nie będzie zachowany, jeżeli większość ludzkości nie zjednoczy się w ich *obronie*... [podkreślenia W.B.]

Pół wieku później, nadszedł czas żeby się znowu zjednoczyć — w obronie naszej cywilizacji, naszej odwiecznej wiary, wreszcie samej prawdy. Skończę przez przypomnienie wam co było powiedziane dwa tysiące lat temu światłymi słowami, które ciągle rozbrzmiewają w człowieczym sercu, nawet w milczeniu: „**Będziecie znali prawdę — i tylko prawda was wyzwoli.**”

William J. Bennett Oklahoma City Oklahoma 1998

¹ K12 znaczy od Kindergarten (czyli przedszkola) do klasy 12 (maturalnej)

² Tytuł pochodzi od tłumacza, ale został uzgodniony z autorem

³ Theodore Kaczynski (nazwany przez FBI Unabomber) rozrzucał w USA, w latach od 1975 do 1995 bomby zabijając niewinnych ludzi oraz igrając z policją przez wysyłanie tajemniczych listów. Na szczęście jego brat rozpoznał jego styl i zadanuncjował go na policję. Złapany przyznał się do winy i otrzymał surowy wyrok.

⁴ Zwolennikiem takiego dzieciobójstwa okazał się konkurent Prezydenta Busha, rzekomo katolik, Senator John Kerry. Za głosowanie w Senacie za tym bezprawiem, miejscowy Biskup, ekskomunikował go.

⁵ G.K. Chesterton (1874 – 1936), angielski pisarz katolicki, przeciwnik socjalizmu.

⁶ Reklama telewizyjna i plakat rekrutacyjny Armii USA